

ŚWIĘTO SZKOŁY

Obchody Jubileuszu 95-lecia

W dniu 27 września 2013 r., dokładnie w 480. rocznicę urodzin Patrona – Stefana Batorego, odbyły się główne uroczystości, na które przybyła m.in. Prezydent Warszawy – p. Hanna Gronkiewicz-Waltz, przedstawiciele Ministerstwa Kultury, władz dzielnicowych, Kuratorium Oświaty, radni Warszawy, liczne grono Wychowanków-Jubilatów, z rocznika matury 1963 oraz przedstawiciele Stowarzyszenia Wychowanków z prezesem Krzysztofem Fiokiem.

Uroczystość rozpoczęła się odstonięciem przez p. Prezydent i p. Dyrektor Szkoły, Barbarę Kordas pamiątkowej tablicy poświęconej Witoldowi Lutostawskiemu, w setną rocznicę urodzin. Światowej sławy kompozytor i dyrygent był wychowankiem Szkoły – rocznik matury 1931.

Do auli wprowadzono sztandary Szkoły, Szarych Szeregów i Pomarańczarni. Hymn państwowy i hymn Szkoły wykonał Chór Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych im. F. Chopina. Następnie głos zabrała p. dyrektor, Barbara Kordas, Prezydent Warszawy, p. Hanna Gronkiewicz-Waltz, Wicemarszałek Urzędu Marszałkowskiego, p. Krzysztof Strzałkowski (absolwent naszej Szkoły). Z okazji Jubileuszu wręczono zasłużonym nauczycielom i pracownikom Szkoły nagrody i jubileuszowe medale.

Medale takie otrzymali również Goście Honorowi, a wśród nich prof. Juliusz Łukasiewicz (r. matury 1937), od wielu lat fundator nagrody dla najlepszego maturzysty w dziedzinie nauk ścisłych oraz Jerzy Antepowicz (r. matury 1949), b. prezes Stowarzyszenia Wychowanków.

Wręczono także doroczną nagrodę dla najlepszego Batoraka-Medyka, fundowaną przez prof. Krzysztofa Filipiaka (r. matury 1991). Otrzymał ją w tym roku Kamil Ludwiniak (nagrodzony również przyznawaną przez Stowarzyszenie Wychowanków nagrodą im. R. Pomirowskiego).

Zaś Maturzyści-Jubilaci w 50-lecie uzyskania matury otrzymali pamiątkowe dyplomy, znaleźli się wśród nich:

Adam Anuszewski
Grażyna Bartuszek-Maliszewska
Marek Bauer
Barbara Biernacka-Pająk
Janusz Blusiewicz
Ewa Bocińska-Górna
Hanna Borkowska-Lindgren
Małgorzata Borucińska-Piankowska
Krzysztof Boruń
Waldemar Celiński
Olaf Chmielewski
Roman Chrabąszczewicz
Lidia Czarnak-Chęcińska

Adam Gołębiowski
Lidia Gruczek-Piekarniak
Grażyna Hat-Jaworowska
Tadeusz Herbst
Elżbieta Janicka
Antoni Junosza-Szaniawski
Stanisław Junosza-Szaniawski
Ewa Karczewska-Gołębiowska
Grażyna Karłowicz-Lipińska
Wiktor Kowalski
Stefan Kruczkowski
Ewa Liberek-Kowalik
Karol Loth

Anna Ławacz-Ablewska
Zbigniew Moczyński
Daniel Olbrychski
Barbara Opolska-Grądzka
Danuta Piankowska-Kober
Hanna Piątkowska-Stępień
Wanda Rymska-Pyrzyńska
Teresa Sawczuk-Zielińska
Barbara Sędziak-Parać
Wiesław Jerzy Smagowicz
Wojciech Sochaczewski

Jan Sokołowski
Stefan Stańczyk
Marek Szewczyk
Andrzej Waltz
Janusz Waltz
Tomasz Wronecki
Paweł Wyganowski
Jan Zaleski
Marek Zieliński
Mieczysława Ziembkiewicz-Jędrzejewska

W imieniu Jubilatów podziękował kol. Daniel Olbrychski. Przeczytał również, z właściwym sobie talentem, satyryczne opowiadanie Krzysztofa Kamila Baczyńskiego (r. matury 1939).

Kolejnym punktem programu było uroczyste zamknięcie tajemniczej skrzyni. Z inicjatywy tegorocznego maturzysty Tomasza Hollanka, umieszczono w niej dowody działalności Szkoły w minionym roku, a otwarcie ma nastąpić za pięćdziesiąt lat (kapsuła czasu).

Uroczystość uświetnił występ uczniów Gimnazjum i Liceum, którzy przedstawili historię Szkoły w żywych obrazach do muzyki m.in. Witolda Lutosławskiego.

I jak co roku nie mogło zabraknąć urodzinowego tortu.

naoczny świadek
Małgorzata Sobczyk-Makowska
(matura 1966)

95-lecie naszej Szkoły – zjazd wychowanków

O Jubileuszu naszej szkoły informował od wakacji baner na ogrodzeniu; później także tablice z fragmentami historii szkoły i jej wychowanków. Formuła tego zjazdu była absolutnie otwarta. Kto może i chce przyjść, zapraszamy.

Podobnie jak poprzednie zjazdy szkoły zaczęliśmy apelem poległych w hallu przy tablicach pamięci wychowanków, którzy zginęli w obronie Ojczyzny, kawalerów Virtuti Militari. Poprowadził go w sposób znakomity nasz kolega Jan Matyjaszkiewicz (r. matury 1949).

Część tzw. oficjalna odbyła się, jak zawsze w naszej auli. Wprowadzono sztandary. Odegrano hejnał szkoły, a chór szkolny nadał spotkaniu uroczysty ton. Wszak mamy rok Witolda Lutosławskiego, Kilka zdań pani Dyrektor. Parę ciepłych słów przewodniczącego Stowarzyszenia (wystąpienia poniżej) Najgoręcej witaliśmy naszego najstarszego Kolegę, profesora Janusza Załuskę – matura 1932 r. STULATEK zabrał głos, wspominał początki szkoły na ul. Kapucyńskiej. Przez p. Dyrektor został uhonorowany pamiątkowym medalem. Otrzymał go również za wybitne zasługi dla Szkoły kol. Zdzisław Sadłowski oraz dzień wcześniej podczas Świąta Szkoły kol. Małgorzata Sobczyk-Makowska.

Na dziedzińcu, pod pomnikiem króla Stefana, zrobiliśmy sobie rodzinną fotografię.

A później w klasach przy kawie, na korytarzach, spotkania po latach, spotkania z kolegami, z którymi jesteśmy w bieżących kontaktach, miło rozmawialiśmy, wspominali, opowiadali o sobie.

Każdy z nas czegoś dokonał, coś osiągnął, każdy jest ważny. Absolwenci, którzy przyszedli, wiążą z tym miejscem i ludźmi „coś istotnego”. Nasi najmłodszy koledzy, czyli aktualni uczniowie, starali się jak umieli, aby umilić nam wizytę w szkole. Na korytarzach wisiły liczne zdjęcia z życia szkoły z bardzo różnych lat, które nie posiadają podpisów. Można było się odnaleźć i przekazać informację do prof. Marcina Mirosa, opiekuna szkolnego muzeum. Okazało się to dużą atrakcją.

Muzeum szkolne systematycznie wzbogaca swoje zbiory. Jest tam dużo fotografii, dokumentów i nowiutka replika przedwojennej ławki szkolnej. Mogliśmy nabyć gazetkę szkolną *Batorak* – wydanie specjalne albo wydawnictwo *Batory dawniej i dziś*. W sklepiku zjazdowym były do nabycia krawaty, koszulki i apaszki z logo Batorego.

Wieczorem na bankiet przybyło ponad 300 osób.. Oczywiście obok auli stały stoliki, okrągłe. Obsługa kelnerska. Można było łatwo krążyć wśród znajomych. W auli zaś tańczono, jak na naszych zabawach i balach szkolnych. I tak do rana.

We wszystkich częściach zjazdu odnotowało swoją obecność 460 wychowanków przybyłych m.in. z Austrii, Francji, Kanady, Niemiec, Szwajcarii, Szwecji, Wielkiej Brytanii; było też wielu nauczycieli aktualnie pracujących i emerytowanych. Miło spotkać „swoją” Panią lub Pana po trzydziestu, czterdziestu latach.

Trwało święto szkoły.

Ewa Tkacz-Kunkel
(matura 1968)

*

W drugim dniu Zjazdu w niedzielę rano, a właściwie koło południa, w kościele parafialnym przy Górnośląskiej została odprawiona uroczysta msza święta w intencji wychowanków, nauczycieli, uczniów gimnazjum i liceum imienia Stefana Batorego. Celebrans powiedział wiele ciepłych słów o „Batorym” wczoraj i dziś.

Po mszy św. odbył się w szkole kominek harcerski.

Oprócz wspólnych śpiewów, a rozdano nam obszerne śpiewniki, druhowie Pomarańczarni przygotowali trzy krótkie filmy.

Pierwszy z nich był niedawno odnalezionym czarno-białym zapisem obozu harcerskiego z 1935 roku. Wywarł na nas duże wrażenie. Szczególnie przemarsz przez wioski ze sztandarem i wieczorna modlitwa całego obozu, na kolanach.

Drugi film pokazywał migawki z obozów Pomarańczarni w ostatnich czterech latach. Druhowie zapewniali, że zupełnie podobnie spędzają czas na obozach, korzystają prawie z takiego samego sprzętu.

Ostatni zaś film, był relacją z tegorocznych wakacji harcerzy na Ukrainie, a ściślej na dawnych kresach Rzeczypospolitej. Harcerze Pomarańczarni porządkowali bardzo zaniedbany cmentarz w Krzemieńcu. Odwiedzili oczywiście cmentarz Orłąt Lwowskich. Ich rówieśnicy ginęli w obronie ojczyzny, w obronie Lwowa, właśnie 95 lat temu.

W przerwach między filmami śpiewaliśmy razem. a druhowie opowiadali o Pomarańczarni. W Pomarańczarni są harcerze zarówno z ZHP jak i ZHR.

Na koniec zawiązaliśmy krąg, który utworzyli absolwenci różnych lat, nauczyciele i młodzież z Pomarańczarni. Szkoda tylko, że w kominku uczestniczyło niewielu naszych kolegów.

Małgorzata Tkacz-Żak
(matura 1967)

Barbara Kordas – Dyrektor Szkoły

Szanowni Państwo, zaproszeni Goście, członkowie Stowarzyszenia Wychowanków, Batoracy – kawalerowie orderu Virtuti Militari, drodzy Nauczyciele, Batoracy!

Witam w murach starej i jakże drogiej sercu wszystkich szkoły Batorego. Witam z radością i dumą, że dzisiaj, po latach, Batory jest ciągle szkołą, która zasługuje na uznanie ze względu na wierność idei jej Założycieli, wierność pielęgnowanej przez lata tradycji i ze względu na sukcesy, które wciąż osiągają jej uczniowie. Chylę czoło przed obecnymi wśród nas jej najstarszymi absolwentami.

Tym, którzy opuścili szkołę wiele lat temu, pragnę przybliżyć obraz dzisiejszego Batorego, który wciąż podejmuje wyzwania nowych czasów i jak niegdyś stara się być szkołą wzorcową, nowoczesną, a zarazem pamiętającą o swojej wielkiej przeszłości.

W dzisiejszych czasach przygotowanie młodzieży do aktywnego udziału w życiu społecznym jest nadal jednym z priorytetów szkoły. Dlatego tak wielką wagę przykładamy do tych inicjatyw młodzieżowych, które uczą komunikacji społecznej, kultury dialogu, odpowiedzialności, jednocześnie doceniając poczucie własnej godności wynikające z tradycji.

Batory jest dzisiaj szkołą XXI wieku w najlepszym tego słowa znaczeniu. Jest szkołą otwartą i otwierającą na świat. Wprowadzony w 2005 roku program matury międzynarodowej jest realizowany z dużym powodzeniem i niemałymi sukcesami uczniów w skali światowej. W ostatnim roku szkolnym dwie absolwentki Batorego znalazły się w ścisłej światowej czołówce 108 absolwentów, którzy spośród 120 tysięcy zdających uzyskali najwyższe noty na egzaminie matury międzynarodowej. Wprowadzona we wszystkich klasach gimnazjalnych i trzech klasach licealnych dwujęzyczność pozwala na bardzo dobre opanowanie języka angielskiego, który jest dla naszych uczniów narzędziem komunikacji i pracy.

Ale nie tylko matura międzynarodowa otwiera przed naszymi absolwentami drzwi najlepszych uczelni w kraju i za granicą. Bardzo wysokie wyniki polskiej matury oraz laury w licznych olimpiadach przedmiotowych pozwalają naszym absolwentom studiować na wybranych uczelniach. Organizowany od 21 lat ranking szkół potwierdza stale bardzo wysoki poziom naszej szkoły, która w ubiegłym roku zajęła drugie miejsce wśród szkół warszawskich, a także drugie miejsce w rankingu dwudziestolecia i 9 miejsce w Polsce. Cechą charakterystyczną Batorego jest kształcenie w różnych kierunkach, świadczą o tym sukcesy w olimpiadach z przedmiotów humanistycznych i matematyczno-przyrodniczych. Każdego roku otrzymujemy dyplomy od Wyższych uczelni za przygotowanie największej liczby studentów spośród szkół warszawskich. Są to Uniwersytet Medyczny, Szkoła Główna Handlowa i Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego.

Również bardzo dobre są wyniki nauczania w gimnazjum. W tym roku nasze gimnazjum było najbardziej oblegane w Warszawie, na jedno miejsce przypadało prawie 6 kandydatów. Gimnazjaliści także zdobywają liczne laury w kuratorskich konkursach przedmiotowych. Większość z nich pozostaje w naszym liceum.

Poziom pracy dydaktycznej w liceum i gimnazjum wysoko oceniło Kuratorium Oświaty. W przeprowadzonej w ubiegłym roku szkolnym ewaluacji zewnętrznej szkoła otrzymała najwyższe noty.

Na szczególną uwagę zasługuje aktywność uczniów w zakresie organizacji i przygotowania dużych projektów o charakterze naukowym, społecznym i kulturalnym. Do najważniejszych, corocznych imprez międzyszkolnych należą WAWMUN, symulacja obrad ONZ przeprowadzana przy współpracy Sejmu RP. Jest to poważna impreza o charakterze międzynarodowym, która uczy młodzież wnikania w ważne problemy współczesnego

świata. Organizowana przez młodzież z klas z maturą międzynarodową i dwujęzycznych. Odbywa się co roku w październiku.

Do tradycji szkoły należy już Unikatowy Festiwal Offowy UFO, o charakterze artystycznym. Poprzednia siódma edycja zgromadziła około trzech tysięcy gości. Młodzież w czasie festiwalu prezentuje różne dziedziny twórczości artystycznej.

O współodpowiedzialności uczniów za szkołę świadczy praca samorządu uczniowskiego wybieranego co roku w demokratycznych wyborach poprzedzonych kampanią wyborczą z udziałem kandydatów w ogólnoszkolnej debacie. Nie bez znaczenia dla życia społeczności szkolnej są szkolne media – gazeta „Batorak”, nagradzana wielokrotnie na ogólnopolskich konkursach gazet szkolnych oraz radiowęzeł – radio Stefan.

Za nasze wspólne sukcesy: nas nauczycieli i uczniów, Szkoła Batorego uzyskała w 2012 roku tytuł „Szkoły odkrywców talentów”.

Wymieniłam zaledwie kilka spośród bardzo wielu inicjatyw, projektów, wydarzeń, które mają miejsce w szkole. Właściwie nie ma tygodnia w ciągu roku szkolnego, w którym nie działoby się coś ważnego, dodatkowego. To liczne wykłady, warsztaty, spotkania z przedstawicielami świata kultury i nauki, to także liczne wycieczki krajowe i zagraniczne, wśród nich doroczny edukacyjny wyjazd do Londynu, to wyjścia do muzeów, teatrów i kin.

Bardzo ważną dziedziną działalności szkoły jest wychowanie do wrażliwości na potrzeby drugiego człowieka. To zadanie spełnia wolontariat pod opieką pedagogów. Znaczenie szlachetnych akcji wolontariatu podkreślają dwie nagrody przyznawane za działalność w wolontariacie. Jest to nagroda „Non sibi” sponsorowana przez Fundację Harcerską Pomarańczarnia wręczana od kilku lat oraz nagroda ufundowana przez jednego z członków Stowarzyszenia Wychowanków, który chce pozostać anonimowy, nagroda „Pro publico bono” dla ucznia wyróżniającego się bezinteresowną pracą dla dobra wspólnego. Nagroda ta po raz pierwszy została wręczona w czerwcu 2013 roku.

Stowarzyszenie Wychowanków funduje również dla najlepszego absolwenta nagrodę im. Ryszarda Pomirowskiego, wychowanka szkoły, który zginął zamordowany przez Niemców w 1944 roku. Wybitni absolwenci sponsorują również specjalne nagrody dla maturzystów: prof. Juliusz Łukasiewicz – dla najlepszego maturzysty w zakresie nauk ścisłych, Ewa i Waldemar Dębińscy – dla najlepszego przyrodnika, prof. nauk medycznych Krzysztof Filipiak dla najlepszego absolwenta batoraka-medyka, który otrzymał dyplom Uniwersytetu Medycznego – nagroda ta została wręczona podczas obchodów jubileuszowych. Szczególnym przejawem więzi międzypokoleniowej i łączności absolwentów ze Szkołą jest uroczystość wręczenia maturzystom sprzed pięćdziesięciu lat pamiątkowych dyplomów, która miała miejsce w dniu Święta Szkoły.

Na uwagę w życiu szkoły zasługuje także wielki wkład Rady Rodziców, która efektywnie wspomaga różne inicjatywy nauczycieli i młodzieży, dofinansowuje zajęcia pozalekcyjne, imprezy szkolne, gazetę szkolną, przeprowadza niektóre remonty, w tym roku remont łazienki dziewcząt, dofinansowuje wycieczki oraz udziela pomocy społecznej uczniom. Za tę troskę i bardzo dobrą współpracę serdecznie dziękują rodzicom.

Dzięki Stowarzyszeniu Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego, trwa więź między pokoleniami batoraków. Wspólnie przeżywamy codzienność i uroczystości, członkowie Stowarzyszenia wprowadzają dzisiejszą młodzież w tajniki historii Szkoły, dzielą się swoimi wspomnieniami i przeżyciami, są obecni w ważnych dla szkoły momentach i wydarzeniach. Dbają o to, by pamięć o bohaterach była przekazywana i utrwalona w murach tej szkoły. To dzięki staraniu Stowarzyszenia Wychowanków w hallu na parterze zostały wmurowane dwie tablice – jedna poświęcona tym uczniom i nauczycielom, którzy zginęli w czasie II wojny światowej, druga upamiętniająca batoraków – kawalerów krzyża Virtuti Militari. Szczególnie ten kamienny dokument świadczy o niezwykłym klimacie szkoły, która dała ojczyźnie tak wielu bohaterów.

Staraniem Stowarzyszenia Wychowanków pięć lat temu w hallu koło auli została wmurowana tablica z gmachu pierwszej siedziby gimnazjum Batorego przy ul. Kapucyńskiej 21. Ten kamień, na którym widnieje napis Królewsko-Polskie Gimnazjum im. Stefana Batorego, jest znakiem naszych początków, który przetrwał wojnę i ocalał, by dzisiaj przypominać młodemu o korzeniach sięgających początków odrodzonego Państwa Polskiego.

Szanowni Państwo, Batoracy, myślę że możemy być dumni nie tylko z wielkiej przeszłości szkoły, ale także z naszej dzisiejszej młodzieży, mądrej, twórczej, odpowiedzialnej, która godnie przejmuje wypracowane przez lata tradycje i potrafi pokazać współczesnemu światu na wielu uczelniach w kraju i za granicą, co znaczy być Batorakiem – wychowankiem tak wspaniałej szkoły.

*

W imieniu społeczności szkolnej Pani Dyrektor podziękowała za współpracę kol. Małgorzacie Makowskiej i kol. Zdzisławowi Sadłowskiemu i wręczyła im jubileuszowe medale.

Krzysztof Fiok – Prezes Stowarzyszenia Wychowanków Drodzy Batoracy!

Dzisiaj obchodzimy piękny jubileusz – 95-lecie istnienia naszej szkoły. Z tej właśnie okazji spotkaliśmy się tutaj, by przypomnieć minione czasy, oddać cześć poległym w boju i najwybitniejszym Batorakom. Już za chwilę rozejdziemy się po klasach przede wszystkim, by wspominać dawne dni ze swoimi koleżankami i kolegami ze szkolnej ławki. Będziemy rozmawiać, żartować i odnawiać kontakty. Ale mam nadzieję, że podczas tegorocznego Zjazdu Wychowanków stanie się coś jeszcze.

Przychodząc dzisiaj do Batorego dajemy wyraz więzi ze Szkołą, jaką nosimy w sobie. Młody Przewodniczący Stowarzyszenia Wychowanków ma nadzieję, że ta więź jest na tyle silna, żeby w niedługiej przyszłości zaowocowała wspólnym działaniem. Przed Szkołą i Stowarzyszeniem stoją bowiem wyzwania, a jak wiadomo, tradycja zobowiązuje.

Zaraz ktoś spyta jakie wyzwania mam na myśli. Na to pytanie odpowiem historią z życia wziętą: gdy ponad rok temu, podczas walnego zgromadzenia członków Stowarzyszenia zostałem wybrany Przewodniczącym, dziękując za wybór pozwoliłem sobie podzielić się marzeniem o stworzeniu corocznej nagrody Stowarzyszenia dla aktualnego ucznia/uczennicy szkoły za wybitne działania pro-społeczne (w wysokości 1000 zł). A ponieważ cuda w Batorym się zdarzają, dwie minuty po moim wystąpieniu podszedł do mnie kolega absolwent (który pragnie pozostać anonimowy) i powiedział: „Krzysztof, to ja funduję tę nagrodę, nie tylko w tym roku, ale i w następnych”. I tak moje małe marzenie się spełniło, w tym roku w czerwcu wręczyliśmy pierwszą nagrodę *Pro Publico Bono*. Zaś w dniu wczorajszym podczas obchodów 95-lecia Szkoły organizowanych przez władze szkolne Pani Dyrektor, Barbara Kordas również odkryła przed zgromadzonymi swoje marzenie: aby na obchody 100-lecia szkoły tę aulę, w której się znajdujemy, przywrócić do pierwotnego blasku. W tym wypadku niestety nikt ze zgromadzonych na sali nie podszedł i nie powiedział „nie ma sprawy, załatwione” i trudno się dziwić – to ani łatwe w realizacji, ani tanie przedsięwzięcie.

Mam jednak nadzieję, że już niedługo, jako liczne i wspólnie działające grono absolwentów będziemy mogli powiedzieć: Pani Dyrektor, my absolwenci Batorego, pomożemy zrealizować to marzenie. Koleżanki i Koledzy: niech w Waszych rozmowach dzisiaj

znajdzie się chwila poświęcona temu zagadnieniu, niech ta myśl, to marzenie zostanie w Was. Podawajcie je dalej nieobecny Koleżankom i Kolegom, a niedługo okaże się, że z początku bardzo trudne zadanie będzie możliwym do przeprowadzenia. Podczas, gdy Wy będziecie szerzyć wieści o tym przedsięwzięciu, Zarząd Stowarzyszenia Wychowanków podejmie działania, aby z jednej strony rozpocząć formalną zbiórkę funduszy na cel przywrócenia auli do jej pierwotnego blasku, z drugiej, zaś wspomóc proces organizacji tego przedsięwzięcia.

Podsumowując: dziś i jutro świętujemy wspólnie jubileusz 95-lecia powstania Szkoły, a od poniedziałku bierzmy się do wspólnej roboty – 100-lecie już za 5 lat!

*Stowarzyszenie Wychowanków
Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego w Warszawie
serdecznie dziękuje
całemu Gronu Pedagogicznemu oraz Pracownikom Administracji i Obsługi
oraz
Koleżankom i Kolegom
Ashu Iha, Zuzannie Bałabuch
Jakubowi Barylskiemu, Izabelli Godlewskiej
Hannie Górniewicz, Karolinie Grom
Joannie Jankowskiej, Weronice Kołodziejak
Annie Kubińskiej, Agnieszce Kuleszy
Krystianowi Kurganowi, Agnieszce Ludwiniak
Pawłowi Łukijańczykowi, Magdzie Misiewicz
Łukaszowi Moneckiemu, Pawłowi Naryckiemu
Natalii Ochodzkiej, Zuzannie Orłowskiej
Michałowi Pitule, Bartłomiejowi Reyowi
Darii Rosiewicz, Natalii Samackiej
Marcie Stańczyk, Aleksandrze Sulak
Natalii Treut, Julii Wojdyle
Agacie Wrzosek*

*za aktywny udział w przygotowaniach i obchodach Zjazdu Wychowanków
z okazji 95-lecia naszej Szkoły w dniach 27-29 września 2013 r.*

Wyszukane w internecie

Jerzy Borowicz

“Fabryka” dobrych lekarzy. Nasza historia

We wrześniu 2013 r. Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego w Warszawie będzie obchodzić 95-lecie. Szkoła była i jest prestiżowa, należy do najlepszych w kraju, od swego zarania oznaczona nr 1. Przez 95 lat przez jej mury przewinęło się setki przyszłych lekarzy, wielu wybitnych profesorów, a wśród nich „brylanty” polskiej medycyny, m.in. wybitny chirurg prof. Jan Nielubowicz - patron naszej izby lekarskiej, prof. Wacław Sitkowski (kardiochirurg), prof. Jan Zieliński (ftyzjatra), prof. Ryszard Rajszyś (radiolog), prof. Andrzej Kalewski (ortopeda), prof. Krzysztof Filipiak - jeden z najmłodszych profesorów kardiologii WUM, i wielu, wielu innych. Moim obowiązkiem jest wspomnieć o wychowawcach i nauczycielach, którzy właściwie byli promotorami naszych osiągnięć po studiach. Niestety wszyscy już nie żyją. Opiszę tu własne przeżycia, zawsze bowiem rozpierała mnie duma, że jestem absolwentem Batorego (matura 1951). Mury tego najstynniejszego gimnazjum przekroczyłem w 1949 r. Mieszkiałem wtedy przy ul. Rozbrat 16/18, a więc prawie naprzeciw szkoły. Aby dostać się do pierwszej klasy licealnej, musiałem zdać egzamin wstępny. Nie był trudny. Stałałem przed obliczem p. prof. Marii Lelewiczowej (zwanej „Pumą”), która spytała mnie, z jaką postacią w polskiej literaturze kojarzy mi się nazwisko Borowicz. - *Oczywiście z jednym z bohaterów „Syzyfowych prac” Stefana Żeromskiego* - odpowiedziałem. Egzamin wstępny zdałem. Stałem się uczniem IX klasy. I tak zaczęła się moja trzyletnia przygoda ze szkołą. Zawsze bałem się matematyki, której uczył prof. Zygmunt Kukawski („Kukafoń”). Miał swoją metodę egzekwowania wiadomości. Wybierał sobie mianowicie jednego ucznia, przeważnie z pierwszej ławki, i męczył go przez całą godzinę lekcyjną, udowadniając głębokie nieuctwo nieszczęśnika. Reszta klasy grała w okręty lub inne „podławkowe” gry towarzyskie, czekając na upragniony dzwonek. Wiedzę pozostałych uczniów sprawdzał za pomocą klasówek. Zrzynałem, jak mogłem, od kolegi siedzącego przede mną - Andrzeja Nartowskiego, zwanego „Nartą” lub „Tyką” ze względu na wzrost. Andrzej był świetnym koszykarzem, reprezentantem Polski. W latach 60-tych wyjechał do Francji i już nie wrócił. Grał w zespole koszykówki Renault. Zmarł kilka lat temu w Paryżu. Jako ocenę okresową zawsze dostawałem „dostateczny”. Moja wiedza nie tylko się nie pogłębiała, ale wręcz zanikała. Myśl, że trzeba będzie zdawać „matkę” na maturze, nie dawała mi spokoju. Pewnego dnia, kiedy „matka” była pierwszą lekcją, wpadłem spóźniony, jak bomba, do klasy (z reguły spóźniali się ci, co mieszkali najbliżej szkoły). Cała klasa poszła na wagary, nie uprzedzając mnie o tym. Z przerażeniem stwierdziłem, że wita mnie dyrektor, nieodżałowany prof. Roman Beranek („Dyro”) i prof. Kukawski. - *Siadaj, Borowicz. Będzie lekcja tylko z tobą*. Zbladłem i pomyślałem, że to już koniec, nieuctwo matematyczne zaraz się objawi. Zacząłem szybko myśleć, jak wybrnąć z tej sytuacji. I nagle przypomniałem sobie, że byłem na wakacjach w Zalesiu Górnym razem z siostrą prof. Kukawskiego. W momencie kiedy prof. Kukawski otwierał dziennik, rzekłem: - *Panie profesorze, byłem na wakacjach z pana siostrą, która opowiadała mi o niesamowitej maszynie zwanej perpetuum mobile, której praca bierze się z niczego. Jak to jest możliwe?* - spytałem profesora. Ten genialny fortel uratował mnie z opresji, bowiem profesor przez 45 minut opowiadał o wystawie w Pradze, gdzie pokazano model tej szczęśliwej dla mnie maszyny. Później mówiliśmy o tym, jak piękne jest Zalesie Górne. I tak na towarzyskiej rozmowie minął cały czas. Usłyszałem upragniony dźwięk dzwonka. Moje nieuctwo szybko rozpracował prof. Aleksander Białas, który zastąpił chorego prof. Kukawskiego i prowadził moją

klasę aż do matury. Musiałem solidnie wziąć się do nauki, w której pomógł mi starszy kolega Grzesio Białkowski, późniejszy profesor fizyki jądrowej na UW i senator wolnej Polski. Po kilku miesiącach opanowałem trygonometrię tak, że stałem się nieomal autorytetem w tej dziedzinie (gorzej było z algebrą). Po każdej klasówce prof. Białas wzywał mnie do tablicy. - *Borowicz, pokaż, jak to zadanie powinno być prawidłowo rozwiązane*. Rozpierała mnie duma. Polskiego uczyła mnie z początku prof. Lelewiczowa, potem prof. Antoni Pawłowski („Zegarmistrz”), który był wychowawcą mojej klasy (późniejszy dyrektor Gimnazjum im. Mikołaja Reja). Był profesorem niezwykłym, barwnym wykładawcą o aktorskim zacięciu. Kiedy czytał nam fragmenty „Monachomachii” Krasickiego, pokładaliśmy się ze śmiechu. Lektury z nim były samą przyjemnością. Pewnego dnia prof. Pawłowski oświadczył, że klasa musi się podzielić na tych, którzy chcą się uczyć rosyjskiego, i tych, którzy wybierają łacinę. - *Ja osobiście* - rzekł profesor - *nie wyobrażam sobie kulturalnego człowieka, który nie znałby łaciny. Podnieście ręce, kto jest za rosyjskim, a kto za łaciną?* Las rąk był za łaciną. W tamtych czasach była to ryzykowna antyrosyjska manifestacja, zważywszy na rozkwit stalinizmu. W ten sposób nie nauczyłem się rosyjskiego i nie znam cyrylicy. Kłopot zaczął się na uczelni, gdzie rosyjski był obowiązkowy. Udało się to jakoś pokonać, a łacina przydała mi się w czasie studiów lekarskich. Fizyki uczyli mnie profesorowie: Czesław Fotyma („Dyzio Balonik”) i Czesław Ścisłowski («Ścisty»). Wspólnie napisali podręcznik fizyki dla klas VI i VII szkoły podstawowej. Prof. Ścisłowski tuż przed wojną był wychowawcą klasy, do której chodzili nasi starsi koledzy: poeta Krzysztof Kamil Baczyński, Janek Bytnar «Rudy» i Tadeusz Zawadzki «Zośka» - bohaterowie Szarych Szeregów. Prof. Ścisłowski przestał pracować w Liceum Batoroego, gdy zaproponowano mu katedrę na Politechnice Warszawskiej. Po odejściu prof. Ścisłowskiego, do matury uczył mnie prof. Władysław Wierusz-Kowalski. Nie bardzo potrafił utrzymać dyscyplinę. Pamiętam, jak nasz kochany dyrektor Beranek mówił o prof. Kowalskim: - *On wam rzuca perełki wiedzy, a jak wy się zachowujecie?* Chemii, której się bałem, uczył nas prof. Władysław Lewicki („Syncio”), surowy nauczyciel, ale sprawiedliwy w ocenach. Łacina była domeną prof. Stefana Danczewicza („Buldogą”). Surowy i kochany, dobry nauczyciel. Gdy wybierał ucznia do odpowiedzi, patrzył spod okularów, trzymając dziennik w ręce. Raz nakrył mnie z brykiem i zobaczył, że polskie tłumaczenie napisałem ołówkiem nad tekstem łacińskim. Od tej pory odpowiadałem na każdej lekcji - *Borowicz, przeczytaj ten fragment „Iliady”* - po czym zaglądał do mojego podręcznika, czy czegoś znowu nie kombinuję. Cała klasa wiedziała, że Borowicz będzie pytany. Mimo tego „katowania”, bardzo profesora lubiłem. Chociaż znany z surowości, nigdy nikogo na koniec roku nie skrzywdził. Inaczej rzecz się miała z prof. Jerzym Dowiatą, historykiem marksistą. Pamiętam zjazd batoraków na 75-lecie szkoły. Prof. Danczewicz nie mógł w nim uczestniczyć, bo był poważnie chory. Odwiedziliśmy profesora w jego mieszkaniu przy ul. Czerwonego Krzyża i wręczyliśmy bukiet kwiatów. Profesor bardzo się wzruszył i powiedział do mnie: - *Borowicz, cieszę się, że właśnie ty tu jesteś*. Nie ukrywam, że tży mi się w oczach zakręciły. Wkrótce prof. Danczewicz zmarł. Biologii uczyła nas prof. Ewa Domaszewska. Jej lekcje interesowały głównie miłośników przyrody. Była jedyną przedstawicielką kadry nauczycielskiej z naszych lat, która jeszcze żyła podczas 75-lecia szkoły. Dostała owację na stojąco. Sympatią darzyliśmy też naszego geografę prof. Stanisława Rogalę-Zawadzkiego („Zorro”). Siadał bokiem na pierwszej ławce i pięknie opowiadał o zamorskich krajach, o których w stalinowskim skansenie mogliśmy tylko pomarzyć.

Przedruk ze strony

<http://www.oil.org.pl/xml/oil/oil68/gazeta/numery/n2013/n201302/n20130226>

AFERA JANICKIEJ

Taki tytuł nadaliśmy sprawie, która oburzyła całe środowisko tzn. Wychowanków naszej Szkoły, harcerzy, żołnierzy Armii Krajowej, a i wśród historyków pobrzmiwają różne nuty. Dla nas, Wychowanków Szkoły, kolegów bohaterów *Kamieni na szaniec*, którzy dzielili z nimi szkolne ławki, czas wolny po lekcjach, odwiedzali rodzinne domy, a wreszcie wspólnie walczyli na barykadach Warszawy w Powstaniu Warszawskim doszukiwanie się teraz po 70. latach „niezdrowych” relacji na podstawie dzieła literackiego, gdzie fikcja ma prawo mieszać się z faktami jest **absurdem**.

Tyle tytułem wstępu. Ponieważ ukazało się bardzo dużo komentarzy do tego **absurdu**, podajemy poniżej bibliografię publikacji (z uwagi na ich obszerność nie możemy robić przedruków). Natomiast publikujemy tylko oświadczenia naszych Kolegów, najważniejszych komentatorów i świadków wydarzeń o jakich pani Elżbieta Janicka ma bardzo blade pojęcie.

Bibliografia tematu:

1. Pezda A., „Kamienie na szaniec” i homoność. Rozmowa z dr. Andrzejem Chmielarem. „Gazeta Wyborcza” z 5 kwietnia 2013 s. 3
2. Pezda A., Dyskusja o „Kamieniach na szaniec” mnie nie obraża. Rozmowa z prof. Andrzejem Janowskim [biografem Aleksandra Kamińskiego]. „Gazeta Wyborcza” z 6 kwietnia 2013 s. 4
3. Varga K., Święci z Mokotowa. Co można wyczytać z „Kamieni na szaniec”. „Gazeta Wyborcza” z 8 kwietnia 2013 s. 14
4. „Kamienie na szaniec”. Reaktywacja. Z Elżbietą Janicką rozmawia Paweł Smoleński. „Gazeta Wyborcza” z 13-14 kwietnia 2013 s. 30-31
5. Chmielewski S., Elita w pomarańczowych chustach. „Rzeczpospolita” z 13-14 kwietnia 2013 s. 14-15
6. Czapliński P., Estetyka i erotyka patriotyzmu. „Rudy” i „Zośka” 70 lat później. „Gazeta Wyborcza” z 15 kwietnia 2013 s.15
7. Feleszko W., Nie wolno Sprawiedliwym zarzucać konformizmu. Polemika. Jak czytać „Kamienie na szaniec”. „Gazeta Wyborcza” z 17 kwietnia 2013 s. 13
8. Markiewicz H., Dwa wywiady. Niestusne sugestie Janickiej na temat „Zośki” i „Rudego”, piramidalne bzdury Jasiewicza o Żydach. „Przegląd” 2013 nr 17-18 s. 44-45
9. Słodkowska i., „Rudy” i Gromada. „Do Rzeczy” 2013 nr 13-14 s. 64-67
10. Zaremba P., Miazga zamiast przeszłości. „Sieci” 2013 nr 15 s. 16-18
11. Górny G., Wojna historyczna trwa. Atak na Szare Szeregi. „Sieci” 2013 nr 15 s. 19-21
12. Harcerze z „Pomarańczarni” WDH to wymysł. Pomarańczarnia odpowiada na zarzuty dr Elżbiety Janickiej z PAN. <http://dzieje.pl> z 9.04.2013
13. Barbara Wachowicz o krytyce „Kamieni na szaniec” przez dr Janicką z PAN. <http://dzieje.pl> z 9.04.2013
14. Mit „Kamieni na szaniec”? Burza po opinii badaczki z PAN. <http://warszawa.gazeta.pl> z 6.04.2013
15. „Szaniec, który uwiera; myślenie, które boli” – dr Wierzbicki o analizie „Kamieni na szaniec” dr Janickiej. <http://dzieje.pl> z 9.04.2013
16. „Kamienie na szaniec”, czyli mit domaga się analizy. „Postacie zastygłe w dyskursie homofobicznym”. <http://wiadomosci.gazeta.pl> z 5.04.2013

Ppłk w st. spocz.
2013 r.
Antoni Bieniaszewski
Warszawa

Warszawa, dnia 6 maja

Polska Akademia Nauk
Szanowny Pan Prezes
Profesor Michał Kleiber

W związku z wywiadem p. dr. Elżbiety Janickiej z Instytutu Slawistyki PAN na temat książki „Kamienie na szaniec”, udzielonym Polskiej Agencji Prasowej, po zapoznaniu się z szeregiem wystąpień na ten temat, pozwalam sobie przekazać Panu Prezesowi pisemne moje uwagi dotyczące tej sprawy.

Liczę, że Szanowny Pan Prezes zapozna się z załączonym moim oświadczeniem i wyciągnie z tego odpowiednie wnioski.

Łączę wyrazy szacunku

Antoni Bieniaszewski

OŚWIADCZENIE

Ja, jako przedwojenny wychowanek Państwowego Gimnazjum im. Stefana Batorego w Warszawie, przedwojenny podchorąży rezerwy artylerii przeciwlotniczej, obrońca Warszawy w kampanii wrześniowej 1939 r., blisko przez pięć lat dowódca siedemnastoosobowego zespołu dywersji Tajnej Organizacji Wojskowej Okręgu Warszawa i Kedywu Okręgu Warszawa Armii Krajowej w okresie okupacji niemieckiej, dowódca III plutonu 8 kompanii „Kedyw Kolegium C” Batalionu „Kiliński Armii Krajowej w Powstaniu Warszawskim, w wyniku czego zostałem odznaczony Orderem Wojennym Virtuti Militari i za działalność powojenną szeregiem odznaczeń z Krzyżem Komandorski Orderu Odrodzenia Polski włącznie, po zapoznaniu się z wypowiedziami i ocenami pani Elżbiety Janickiej, jak i z szeregiem wypowiedzi i ocen na temat tych wypowiedzi, uważam za wskazane zabrać również głos w tej sprawie. I tak:

1. Książka „Kamienie na szaniec” napisana została na początku 1943 r. przez stosunkowo młodego autora Aleksandra Kamińskiego i skierowana była w pierwszym rzędzie do młodych żołnierzy Armii Krajowej. Nie należy w niej szukać jakichś podtekstów, których ona nie zawierała. Dzisiejsze rozważania na jej ukryte tematy to coś co można przyrównać do zastanawiania się nad tym ile diabłów mieści się na główce szpilki.
2. Ponieważ książka ta pisana była na początku 1943 r., to nie mogła zawierać żadnych informacji o powstaniu w getcie, gdyż jego jeszcze wtedy nie było.
3. Robienie przez panią Janicką z „Rudego” i „Zośki” zboczeńców seksualnych jest czystą fantazją i wymysłem chorego umysłu, opanowanego chęcią poniżenia tych dwóch żołnierzy. Gdyby jeszcze żył ktoś z ich rodzin, skończyłoby się to pewnie procesem sądowym przeciw autorce takiego pomysłu. Widocznie pani Janicka nigdy nie miała prawdziwych przyjaciół, skoro doszła do takiego stwierdzenia.

4. podejrzewanie Gimnazjum im. Stefana Batorego o antysemityzm jest następną bzdurą. Nauczycielem historii do czasu wojny był pan Józef Targowski narodowości żydowskiej z domu Handelsman. Poległ On na Starym Mieście podczas Powstania Warszawskiego dowodząc oddziałem złożonym z wychowanków Gimnazjum Batorego. Został odznaczony Krzyżem Walecznych.
5. Ja, mieszkając do roku 1932 przy ul. Chłodnej 56 do pierwszej klasy gimnazjum uczęszczałem do jedyne w tym rejonie gimnazjum Gimnazjum Zgromadzenia Kupców przy ul. Prostej róg Waliców. Zaprzyjaźniłem się tam z kolegą – Żydem nazwiskiem Rachman, zamieszkałym przy ul. Żelaznej 64, z którym przyjaźniłem się do roku 1938, gdy on wyjechał na studia do Anglii. Jeszcze w pierwszych miesiącach po kapitulacji Warszawy odwiedzałem jego rodziców. A przypomnę, że od 1932 byłem uczniem gimnazjum Batorego, uważanego przez panią Janicką za szkołę antysemicką.
6. Podczas Powstania Warszawskiego moim podstawowym zadaniem było wybudowanie i utrzymanie przez cały okres Powstania najważniejszej warszawskiej barykady przegradzającej Aleje Jerozolimskie na wysokości dzisiejszego domu handlowego „Smyk”, stanowiącej jedyne połączenie północnej i południowej części Warszawy i uniemożliwiającej Niemcom korzystanie z tej tak ważnej dla nich arterii komunikacyjnej. Dnia 15 sierpnia dla wzmocnienia obrony tej barykady, atakowanej każdego dnia przez Niemców, do mojego plutonu została włączona szesnastoosobowa drużyna pochodząca z Referatu 993/W – Wydział Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu Komendy Głównej Armii Krajowej, który z dniem wybuchu Powstania wszedł w skład plutonu „Łączność 59” pełniącego funkcję ochrony Sztabu Komendanta Głównego AK. W składzie tej drużyny przydzielonej do mego plutonu był młody łącznik „Rysio” Henryk Arnold narodowości żydowskiej, występujący pod nazwiskiem Rudziński. Drużyna ta po przeniesieniu Komendy Głównej AK na ul Piękną do tzw. Małej PAST’y z dniem 15 września 1944 r. rozkazem płk. „Montera” odkomenderowana została do dyspozycji Komendy Głównej AK w nowej siedzibie. Fakt, iż w tak ważnej jednostce stanowiącej ochronę Sztabu Komendanta Głównego AK był Żyd, jednoznacznie zaprzecza tezie głoszonej przez panią Janicką o antysemityzmie Armii Krajowej. Po wojnie Henryk Arnold wyemigrował do Francji, tam ukończył studia medyczne i tam zmarł przed około dziesięcioma laty.

Reasumując powyższe moje uwagi, jak też i uwagi innych osób, które na temat wypowiedzi pani Janickiej się wypowiadały muszę stwierdzić, że wszystkie omawiane jej wypowiedzi warte są jedynie wrzucenia ich do kosza, a to, co zrobiła pani Janicka może jedynie doprowadzić do powstania antysemityzmu u tych, którzy dotychczas antysemitami nigdy nie byli.

Dziwić się jedynie można, iż tak poważna instytucja, jak Polska Akademia Nauk zatrudnia takie osoby.

Antoni Bieniaszewski
(r. matury 1938)

Odznaczony Orderem Wojennym *Virtuti Militari*



POLSKA AKADEMIA NAUK

WICEDYREKTOR GABINETU PREZESA

GP- 128/2013

Warszawa, 23 lipca 2013 r.

Pan

Ppłk. w st. spocz. Antoni Bieniaszewski


Szanowny Panie Pułkowniku,

Odpowiadając na list z dnia 17 lipca 2013 r., w nawiązaniu do listu z dnia 6 maja br, skierowanego do Pana Prof. Michała Kleibera, Prezesa Polskiej Akademii Nauk uprzejmie wyjaśniam, że Polska Akademia Nauk, jako korporacja uczonych nie zajmuje stanowiska w sprawach dotyczących takich publicznych wypowiedzi pracowników naukowych PAN, które mogą być zweryfikowane w otwartej polemice i badaniach naukowych. Warto przy tym pamiętać, że książka E. Janickiej „Festung Warschau”, która stała się pretekstem do obecnie publikowanych wywiadów i dyskusji medialnej ukazała się w 2011 r., przed zatrudnieniem autorki w Instytucie Sławistyki PAN.

Oświadczenie w związku z wywiadem dr E. Janickiej udzielonym PAP i protestami kierowanymi do IS PAN wydała Dyrekcja i Rada Naukowa Instytutu w dniu 8 maja br.. Można je znaleźć pod adresem: <http://ispan.waw.pl/default/images/dokumenty/oświadczenie> wywiad dr E Janickiej.

Jednocześnie Polska Akademia Nauk wyraża ubolewanie, że w wyniku wypowiedzi pani dr E. Janickiej doszło do nieporozumień i wiele osób poczuło się dotkniętych sformułowaniami użytymi w wypowiedziach autorki książki „Festung Warschau”.

Łączę wyrazy szacunku


Mieczysław Grabianowski

„WSZYSKO TRZEBA ZGNOIĆ!!!”

To reakcja moich dzieci po zapoznaniu się z wypowiedzią pani dr Elżbiety Janickiej, hańbiącej swą wypowiedzią Polską Akademię Nauk, która ją zatrudnia.

1. Jej zarzut, że A. Kamiński w „Kamieniach na szaniec” nie wspomniał o powstaniu w getcie warszawskim jest wysoce złośliwy, bo książka była pisana i drukowana przed wybuchem powstania. A zaangażowanie Autora w niezwykle trudnych i bolesnych czasach okupacji niemieckiej miało na celu podbudowanie morale społeczeństwa. Dzięki Mu za to.
2. Tadeusz Zawadzki i Janek Bytnar niezdrowo zaprzyjaźnieni!!! My wszyscy z tego pokolenia żyliśmy w nieustannym stresie. Groziły nam łapanki uliczne, wsypy konspiracyjne, aresztowania, trudności finansowe, uliczne rozstrzeliwania. Żelazne więzi wspólnej walki z okupantem. Wspólnota celów. Konspiracyjne zdobywanie wiedzy. Zaufanie, przyjaźń serdeczna z kolegami. Kochaliśmy się miłością platoniczną. Okupacyjną więzią. To trudne do zrozumienia przez współczesną przesiąkniętą seksem społeczność. Chora wyobraźnia p. Janickiej ośmieliła się wysnuć gejowski idiotyzm Tadzia z Jankiem. Zawadzkiego od najmłodszych klas gimnazjum nazywaliśmy Zośką. Ja miałem przyjaciela Henia Dermottę, z którym siedziałem na wspólnej ławce w klasie. Po jakiejś sztuce teatralnej też nazwaliśmy go babskim imieniem, bo tak miała na imię aktorka grająca w tej sztuce. Według „naukowej” metody obywatelki Janickiej to był dowód, żeśmy gejami, bo wspólna ławka i kobiece imię!!!
3. Szkoła Batorego i batalion „Zośka” to antysemita!!! Nauczyciele nasi byli po prostu Polakami, katolikami, ewangelikami, kilku Żydami. Przekazywali nam wiedzę bez żadnych akcentów antyrosyjskich, antyżydowskich. W latach trzydziestych zdarzały się wpływy zewnętrzne i próby indoktrynowania młodzieży, czy to przez prawicę, czy przez komunę. Zdarzały się nieliczne koła konspiracyjne. To niektórym młodzieńcom się podobało, nie mając wpływu na generalnie obojętną na politykę młodzież. Wybuchła wojna. Przyszła okupacja. Naszym naczelnym zadaniem stało się dążenie do wolnej Polski. Nie uznawaliśmy, ani my jako uczniowie podziemnego gimnazjum, ani jako żołnierze podziemnej armii, jakichkolwiek wpływów politycznych. Niechęć do Żydów, jeśli przed wojną się zdarzała, dotyczyła przede wszystkim propagowania przez organizacje polityczne, głównie narodowe, hasel przejmowania przez Polaków rynku handlowego zdominowanego przez Żydów wskutek społecznego od wieków zakazu zajmowania się tym przez rodaków, zwłaszcza herbowych. Okupacja niemiecka, terror i mordowanie Żydów radykalnie zmusiły Polaków do opanowania handlu. Zniknęła więc ważki element niechęci. A katolicka wrażliwość na okrutne, nieludzkie postępowanie okupantów w stosunku do Żydów powodowały co najmniej poczucie duszącej bezradności wobec karania śmiercią każdej próby pomocy.

O antysemityzmie konspiracyjnych uczniów Batorego i Armii Krajowej niech p. Elżbieta Janicka zapomni, bo na przykład profesor Batorego Józef Targowski z domu Handelsman był i jest naszym idolem. Zginął w Powstaniu Warszawskim na Starym Mieście, odznaczony Krzyżem Walecznych, dowodząc oddziałem złożonym z Batoraków.

W powojennym Batorem, szybko zlikwidowanym przez władze komunistyczne, na antysemityzm nie było miejsca, gdyż antyfbie kierowały się do obcej narodowi polskiemu narzuconej terrorem przez kolejnego okupanta...

Jeśli razi obywatelkę Janicką patriotyzm młodzieży Batorego, entuzjastycznie czczącej przeszłość Kraju i Szkoły, której przeszło 300 uczniów widnieje na tablicy poległych, 30 było odznaczonych Orderem Wojennym *Virtuti Militari*, przeszło 70 Krzyżem Walecznych, godnych najwyższej czci żołnierzy Zośki, Baszty, Parasola i tylu innych oddziałów – to niech wie, że nie antysemityzm tkwi w tej Szkole, tylko oburzenie na jej kłamstwa.

*Em. prof. dr Czesław Uhma (r. matury 1942),
wieloletni Prezes, a od 2002 r. Honorowy Prezes Stowarzyszenia
Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego w Warszawie*

Jerzy Pelc

GIMNAZJUM BATOREGO I 23 WARSZAWSKA DRUŻYNA HARCERSKA 1936-1942 OCZYMA ŚWIADKA

Pani dr Elżbiety Janickiej nie znam. Nie znam też w wersji oryginalnej oraz *in extenso* jej uwag na temat „Kamieni na Szaniec”; rekonstruuje je na podstawie trzech artykułów << „Kamienie na szaniec”, czyli mit domaga się analizy>> (link w załączeniu) oraz p. red. Aleksandry Pezdy „Byli żołnierze Szarych Szeregów zszokowani wywiadem na temat „Kamieni na szaniec” („Gazeta Wyborcza” 4 kwietnia 2013) i „Historyk: ‘Kamienie na szaniec’ trzeba odbrać znowu. Ale to książka o męskiej przyjaźni, bez homoseksualnych podtekstów” („Gazeta Wyborcza” 05.04.2013). Ograniczę się do uwag dotyczących Szkoły Batorego, jej nauczycieli i uczniów.

Znałem ludzi, o których pisze dr Janicka: Krzysia Baczyńskiego, „Zośkę” Zawadzkiego, Janka Bytnara, Adama Zieleńczyka. Później poznałem Aleksandra Kamińskiego, był promotorem w przewodzie doktorskim mojej żony. A w Gimnazjum i Liceum Batorego uczyłem się od pierwszej klasy aż do matury: w latach 1936-1939 w gmachu naszej szkoły, przy Myśliwieckiej 6, a od 1939 do 1942 w tajnym komplecie batoriańskim, razem z moimi kolegami: Klemensem Szaniawskim i Jerzym Adamem Miłobędzkiem; późniejszymi profesorami; ci już nie żyją, natomiast z tego kompletu pozostali jeszcze przy życiu Jerzy Kroh, były rektor Politechniki Łódzkiej, i Andrzej Stanisław Ciechanowiecki, fundator galerii na Zamku Królewskim w Warszawie, dr honoris causa UW. Byłem też harcerzem 23-ciej Warszawskiej Drużyny Harcerskiej, czyli „Pomarańczarni”, a w roku szkolnym 1943-1944 prowadziłem z polecenia konspiracyjnej Dyrekcji naszej szkoły komplet dla harcerzy z „Szarych Szeregów”; byli wśród nich Władysław Ślesicki, późniejszy reżyser filmowy, i Zygmunt Głuszek, odznaczony w Powstaniu krzyżem walecznych, późniejszy dziennikarz.

Z Krzysztofem Baczyńskim znaliśmy się od dzieci. Nasze matki były koleżankami szkolnymi. Od roku 1925 czy 1926 do 1931 czy 1932, bardzo często spotykaliśmy się z Krzysiem, albo wraz z matką bywałem „u Krzysia” na Wspólnej 75 naprzeciw Ogrodu

Pomologicznego, albo on wraz z matką u nas w Al. Jerozolimskich wówczas 4, naprzeciw BGK. Dobrze pamiętam panią Stefę, jego matkę, i ciotkę Helę (zob. moje wspomnienie „Krzyś” w książce „Żołnierz, poeta, czasu kurz – wspomnienia o Krzysztofie Kamili Baczyńskim” pod redakcją Zbigniewa Wasilewskiego. Kraków 1967, Wydawnictwo Literackie, s. 77-90). Wuj Krzysia, Adam Zieleńczyk, nauczyciel u Batorego, w r. 1941 uczył filozofii nasz komplet licealny. Do Batorego Krzyś trafił śladem swojego brata ciotecznego Zygmunta Kmity juniora (matura 1935, poległ w 1944 pod Częstochową w partyzantce AK). Ja zaś u Batorego znalazłem się, gdy Krzyś, o trzy lata starszy, już tam był; podobnie jak drugi mój przyjaciel i towarzysz zabaw od najwcześniejszego dzieciństwa, Piotr Słonimski, o dwa lata starszy ode mnie, syn uniwersyteckiej koleżanki mojej matki. Zastąpiłem też w naszej szkole Krzysztofa Tatarkiewicza, mego kolegę z początkowych lat szkoły powszechnej. Drugi z niej kolega, Jan Rusiecki, wstąpił do Batorego nieco później. Rówieśnicy Krzysia, „Zośka” Zawadzki i Janek Bytnar; codziennie prowadzili z naszą klasą gimnastykę poranną przed lekcjami. Tyle o tym, dlaczego uważam się za naocznego świadka niektórych z rzeczy opisanych przez dr Janicką.

Zaskoczyło mnie jej twierdzenie, że w naszej szkole w latach trzydziestych dokonywało się „czyszczenie” z osób pochodzenia żydowskiego i że „czyszczono” również naszą drużynę harcerską, co zresztą dotyczyło jakoby całego harcerstwa. Stwierdzam stanowczo, że nigdy nie byłem świadkiem niczego takiego ani nikt nigdy mi o czymś takim nie opowiadał: ani wtedy, ani potem, podczas wielu spotkań z nauczycielami oraz z kolegami szkolnymi, zarówno w Polsce, jak za granicą, czy zjazdów batoriańskich. A przecież „czyszczenie” na tle antysemitycznym byłoby u Batorego ufatwione, bo przed dopuszczeniem do konkursowego egzaminu wstępnego do pierwszej klasy Dyrektor zapraszał rodziców i ucznia na rozmowę. Już w czasie tej pierwszej rozmowy niektórzy odpadali. A jednak nie odpadł np. Jan Bychowski z tej samej klasy co Krzysztof Baczyński, matura 1939, zginął jako strzelec w Dywizjonie 300 nad Anglią. Wcześniej zaś nikt nie „wyczyścił” wybitnych matematyków, np. Andrzeja Mostowskiego (1931), czy Edwarda Szpilrajna (Marczewskiego, 1925). Również w naborze nauczycieli nie potrafiłbym się dopatrzeć najmniejszych śladów dyskryminacji o charakterze antysemitycznym. Do najstarszych i najbardziej szanowanych przez kolegów i kochanych przez uczniów należał Gustaw Wuttke. Nie krył swych poglądów lewicowych. Tłumaczył nam w fascynujący sposób, że szkoła, tak jak fabryka Forda, jest zakładem produkcyjnym. Gdyby się czuł dyskryminowany z powodów rasowych, chyba by nie zapisał do Batorego swych synów; obaj „czarny Jasio” i „mały Tadzio”, polegli w Powstaniu. W 1930 roku został zatrudniony u Batorego Edmund Semil. Ofiarowano mu jedno z niewielu mieszkań przy szkole, w budynku dla nauczycieli, było to wyróżnienie, a nie wyraz dyskryminacji. W 1932 r. zaangażowano do naszej szkoły Józefa Targowskiego, z rodziny Handelsmanów, także jak Marceli Handelsman, historyka. Cieszył się wielkim poważaniem i sympatią; uczył w szkole przedwojennej i w tajnych kompletach; poległ w Powstaniu jako ppor. dowódca kompanii. Nie znam też ani jednego wypadku usunięcia ze szkoły ucznia lub nauczyciela pochodzenia żydowskiego. Fakty te przeczą opiniom p. dr Janickiej na temat „czyszczenia” szkoły z osób pochodzenia żydowskiego i odchodzenia z pracy nauczycieli z tego samego powodu. Jeżeli p. dr Janicka zna takie fakty, powinna podać nazwiska.

Zaskoczyło mnie również oznajmienie dr Janickiej, że w latach 30-tych w liceum Batorego dominował wpływ ONR-u, a przemoc na tle antysemitycznym i bójki w klasach z nią związane były na porządku dziennym. Ani jednego z takich zdarzeń nie widziałem,

żadne też nie wystąpiło w naszych rozmowach o Szkole, jeszcze w jej murach z Krzysiem Baczyńskim, czy Piotrkim Stonimskim, albo potem zarówno z nimi, jak z Andrzejem Gwizdźem, późniejszym dyrektorem Biura Prawnego Sejmu RP i profesorem prawa, Edmundem Kujawskim, redaktorem i współautorem książki „Pochodem idziemy...” – dzieje i legenda Szkoły im. Stefana Batorego w Warszawie, Jackiem Prentkim, fizykiem, profesorem College de France i CERN w Genewie i tyloma innymi.

Z Krzysiem Baczyńskim spotykaliśmy się – jak wspominałem – często przed naszym wstąpieniem do Gimnazjum Batorego, rzadziej w okresie 1931-1936, kiedy wraz z rodzicami przeprowadził się na ul. Wiktorską, i znowu często w latach 1936-1939 w Szkole, wreszcie rzadziej po jej ukończeniu przez niego (1939). Byłem na jego i jego kolegów okupacyjnych porankach poetyckich, spotykałem Basię i jego w ich czasach narzeczeńskich, wraz z moimi rodzicami byliśmy w 1942 r. na ich ślubie w kościele na Solcu, potem odwiedzałem ich już jako małżeństwo w mieszkaniu przy ul. Hołównki 3 na Czerniakowie. Dowiaduję się ze słów dr Janickiej, że Krzys doświadczał antysemitki przemocy przed wojną. Jeśli tak było, to dziwne, że nigdy mi się na to nie skarżył, a jeszcze dziwniejsze, że jego matka nie pozaliła się mojej matce, choć opowiadała jej o swoich bardzo osobistych sprawach. Powołując się na te rzekome traumatyczne doświadczenia Krzysia dr Janicka buduje interpretację jego wiersza „Byłeś jak wielkie stare drzewo” z 1943, mianowicie sugeruje, że poeta miał na myśli lud żydowski. Nie wiem, kogo miał na myśli; nie wiem też, czy pisząc w 1943 r. stworzył ten wiersz „w związku” z powstaniem w getcie. Jak mówią historycy: „post hoc non est propter hoc” (po czymś, to nie na skutek tego czegoś). Interpretuję zwrot „narodzie mój” jako odnoszący się do narodu polskiego. Wydaje się też, że skoro napisał te słowa, gdy powstanie w getcie już wybuchło, to dlaczego zakończył wiersz wezwaniem „Ludu mój! Do broni!”? Ale gdybym rozważał twierdzenie dr Janickiej, że „narodzie mój” odnosi się do Żydów, wziąłbym też pod uwagę, że gdy czyjaś krzywda i cierpienie nas do głębi poruszają, jednoczymy się w sercu z ofiarami. Przypomniały mi się słowa Prezydenta USA podczas jego wizyty w Berlinie: „Jestem berlińczykiem”. Zawierają deklarację solidarności z zamkniętymi za murem, a nie informację mówcy o miejscu jego stałego pobytu i zameldowania. Dzieciństwo Krzysia upływało w atmosferze bigoteryjnego katolicyzmu jego matki, nie zaś tradycji żydowskiej. Na dorastającego nastolatka wywierała też wpływ lewicowość i niezależność światopoglądowa ojca, który po rozłące połączył się z rodziną. P. Stefania Baczyńska była nauczycielką w szkole Katolickiego Związku Polek i to za jej radą trafiłem na dwa lata do dwuklasowej filii tej szkoły przy ul. Wareckiej, gdzie wszystkich przedmiotów oprócz religii uczyła nas na swej pierwszej po maturze posiadzie panna Marta Ponikowska, córka Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Moimi kolegami w tej szkole byli Krzysztof Tatarkiewicz, syn filozofa, późniejszy profesor matematyki, Jan Rusiecki, syn matematyka, późniejszy profesor anglistyki – wszyscy trzej znaleźliśmy się po kilku latach u Batorego – a nasza koleżanka Katarzyna Wasutyńska, siostra Wojciecha, działacza katolickiego i endeckiego, późniejsza malarka i grafik, poślubiła Batoraka, Zbyszka Latałłę, wybitnego pediatrę, kolegę Andrzeja Łapickiego z tej samej klasy u Batorego. Po latach Daniel Olbrychski, także Batorak, został zięciem Andrzeja Łapickiego.

Pannę Martę Ponikowską łączyły ze Szkołą Batorego dwojakie związki. Jej ojciec, Antoni, wraz z Tadeuszem Łopuszańskim byli pomysłodawcami i twórcami Szkoły, a trzej bracia Marty – jej uczniami. Pierwszy Dyrektor, Zdzisław Rudzki, wybrany i powołany przez prof. Ponikowskiego, stał się organizatorem Gimnazjum Batorego. Wszyscy

trzej reprezentowali orientację narodowo-demokratyczną i taki właśnie charakter ideologiczny miała Szkoła w latach 1918-1929. W 1929 Rudzki z powodów politycznych ustąpił ze stanowiska. Na jego miejsce został powołany Wiktor Ambroziewicz, który z kolei w roku 1936 awansował na Kuratora Okręgu Szkolnego, a Dyrektorstwo objął Mieczysław Radwański. W latach trzydziestych oblicze ideologiczne i polityczne Szkoły było prorządowe, wyraźnie sanacyjne, nigdy ONR-owskie, choć zdarzały się wypadki, że pojedynczy uczniowie o poglądach skrajnie prawicowych, po maturze, już na studiach wyższych, zapisywali się do ONR-u, jak np. Witold Staniszkis, który przystąpił do ONR Falangi i był zastępcą Bolesława Piaseckiego. Trzej bracia Staniszkisowie uczyli się w Gimnazjum Batorego, podobnie jak najmłodsza z rodziny Hanna. Nieraz się zdarzało, że męscy przedstawiciele tej samej rodziny, czasem różnych pokoleń, całe klany, byli Batorakami, co świadczy o „patriotyzmie” batoriańskim, żywym w niejednej rodzinie i sercu niejednego ucznia, dumnego z tego, że dane mu było uczyć się w „polskim Eton”. O tym, jakie jest oblicze szkoły, decydują nauczyciele i to, z jakich rodzin wywodzą się uczniowie. Dobór nauczycieli Batorego odbywał się według kryteriów ich poziomu zawodowego, ściągano z całej Polski najwybitniejszych. Rekrutowali się z różnych warstw społecznych i z różnych dzielnic kraju. Bardzo wielu zasiliło następnie wyższe uczelnie jako ich profesorowie lub zapisało się jako autorzy podręczników szkolnych albo zajęło kierownicze stanowiska w oświatowych instytucjach nadrzędnych. Przekrój społeczny ich pochodzenia świadczy o nastawieniu pluralistycznym i demokratycznym kierownictwa szkoły w kolejnych epokach jej blisko już stuletniej działalności. Również środowisko uczniowskie było zróżnicowane i zmieniało się wraz ze zmianami historycznymi i społecznymi otoczenia. W mojej klasie znaleźli się: jeden z synów owdowiałej chłopki spod Warszawy, syn posadzkarza, a jego brat klasę niżej, syn praczki, według rejonizacji przyjmowano synów robotników z Czerniakowa, który wtedy był dzielnicą zamieszkałą przeważnie przez niewykształconą biedotę, był u nas syn aktora, synowie rodzin ziemiańskich, urzędniczych, lekarzy, inżynierów itd. Przeważała tzw. później inteligencja pracująca (choć matki na ogół nie pracowały zawodowo, były „paniami domu” i udzielały się w „Kole Matek”, które zapisało piękne karty historii konspiracji i Powstania Warszawskiego). Uczęszczali też do Batorego synowie literatów, np. dwaj synowie Juliusza Kaden-Bandrowskiego, bliźniacy (matura 1938) obaj polegli: Andrzej w akcji koło Poczty Głównej na pl. Napoleona, obecnie Powstańców Warszawy, 1943, Paweł w Powstaniu, synowie ówczesnych dygnitarzy, np. ministra Becka, Kasprzyckiego, Miedzińskiego, Korsaka; ale nie przywożący ich do szkoły służbowe samochody i nie mogli liczyć na żadne przywileje. Moim zastępowym w harcerstwie był Jerzy Karcz, syn pułkownika dowódcy I Pułku Szwoleżerów, co w hierarchii towarzyskiej lokowało się wyżej niż generałowie (dotychczas nie rozumiem, dlaczego).

Krzyś w naszych rozmowach w szkole w latach 1936-1939 potępiał przejawy fałszywej i rasizmu w społeczeństwie, ale częściej pokpiwał lub szydził z sanacyjnego zadęcia w prasie i radiu. Zajmował postawę krytyczno-satyryczną w stosunku do militarzacji obyczajów przy akompaniowaniu hasła „silni, zvarci, gotowi”. Codziennie pojawiały się wtedy buńczuczne artykuły w gazetach, zapewniające, że armia niemiecka ma czołgi opancerzone blachą cienką jak papier, że jej żołnierzy spieszących do Polski, żeby poznać smak masła, nasi żołnierze „przykryją czapkami”. Krzyś okiem satyryka patrzył na urządzenie po miasteczkach podniosłych uroczystości z okazji ufundowania jednego karabinu maszynowego, i to nie cekaemu, dla miejscowej kompanii. Niektóre

z elementów otaczającej atmosfery przesącały się i do naszej szkoły, np. nierzadkie „akademie ku czci”, musztra defiladowa w szkołach i drużynach harcerek, nazywana wśród młodzieży „trzaskaniem kopytami”. Ale – jak wszyscy – zbierał na FON, Fundusz Obrony Narodowej, i ofiarowywał mu swoje „kieszonkowe”. Z przekąsem odnosił się też do przejawów snobizmu w naszej szkole, np. do naśladowania zastępów husarii: chóralne śpiewanie „Bogurodzicy” przed lekcjami, a nie – jak przeważnie wówczas w szkołach „Kiedy ranne...”, czy do pozowania na brytyjskie public schools, czyli ekskluzywne szkoły prywatne: wolne od lekcji czwartki. Pokpiwał ze sztubackiej chętności z powodu jedynki na tarczach szkolnych, co zresztą wynikało wyłącznie z alfabetycznej kolejności nazw szkół w Polsce. Ale przy tym postawa Krzysia, jak i innych Batoraków, była „potrójnie” patriotyczna: patriotyzm lokalny wobec szkoły i wobec „Pomarańczarni” zjednoczył się z patriotyzmem jako uczuciem w stosunku do własnej ojczyzny. Z powagą i wzruszeniem traktowaliśmy hymn szkolny „Pochodem idziemy...” według słów poety i naszego nauczyciela, Stanisława Młodożeńca, oraz muzyki naszego starszego kolegi, Witolda Lutosławskiego (nawiasem mówiąc, jego stryj, ksiądz, zaprojektował krzyż harcerek z lilijką). Pozytywnie odnosiliśmy się do obyczaju szkolnego: przed lekcjami hejnał szkolny wygrywany z wieży przez naszego kolegę, Dubrawskiego. Kult symboli szkolnych przejawiał się w następującym fakcie: gdy sztandar szkoły powierzono na przechowanie na czas wojny jednemu z byłych uczniów (matura 1935), ten po roku 1945 przez kilka lat nie chciał go zwrócić reaktywowanej szkole, uważając, że jej uczniowie nie zdołają w dobie stalinizmu zapewnić mu właściwej ochrony ani otoczyć należną czcią. A kult szkoły rodzi się z tego, ilu i jakich ludzi wychowała oraz jakie zasady im wpoila. Warto w związku z tym polecić sześćsetpięćdziesięciostronicową książkę „Pochodem idziemy...’ Dzieje i legenda Szkoły im. Stefana Batorego w Warszawie”. Praca zbiorowa pod redakcją Edmunda Kujawskiego. Warszawa 1993, PIW.

Na koniec kilka słów na temat uwag dr Janickiej w kwestii, którą nazwę: „Czy to jest przyjaźń? czyli też kochanie” (uwaga dla „poinformowanych inaczej”: pierwotnym źródłem tego pytania nie jest piosenka Marka Grechuty, lecz wiersz Adama Mickiewicza „Niepewność”). W odróżnieniu od dr Janickiej nie zadawałem sobie takiego pytania i nie zadaję go także dzisiaj, gdy nie tylko padło, ale też pojawiła się opinia Pani Doktor, że byli kochankami, oparta na „analizie” wypowiedzi „Zośki” i Jana Bytnara. A oto wyjaśnienie, dlaczego mnie ta sprawa nie obchodzi i dlaczego nie mam zamiaru opowiadać się za żadną odpowiedzią na to pytanie. Dojrzały człowiek każdej z dwóch płci jest albo heteroseksualny, albo homoseksualny, albo biseksualny albo asekualny. W relacjach między dwiema osobami wynika stąd znaczna liczba kombinacji. Statystycznie najczęściej wśród osobników tej samej płci występują heteroseksualni. Przypuśćmy zatem, po pierwsze, iż „Zośkę” i Janka Bytnara wiązały koleżeństwo, przyjaźń i to, że byli towarzyszami broni walczącymi na pierwszej linii. I co z tego wynika? – Nic. Obaj nie żyją od siedemdziesięciu lat. Druga możliwość, rzadziej reprezentowana: „Zośka” i Janek byli gejami i oprócz wymienionych więzi łączyła ich miłość i stosunki erotyczne. I co z tego wynika? Nic. Obaj nie żyją od siedemdziesięciu lat. Pomijam inne możliwości, mianowicie wypadki różnic orientacji seksualnej między nimi obu. To, czy jest, czy też nie jest gejem, być może ma jakieś znaczenie na przykład w wypadku poety piszącego erotyki albo malarza czy rzeźbiarza (słyszałem kiedyś, że postać w „Narodzinach Wenus” Sandra Botticelliego to młodzieniec, a nie piękna dziewczyna; nie wiem, czy to prawda). Ale jakie ma znaczenie w wypadku bohaterów „Kamieni na szaniec”? Poważne dociekania

naukowe, tak jak i poważną publicystykę, poznaje się między innymi po tym, jakie stawia zagadnienia, czy takie, z których coś doniosłego wynika. Ale także i po tym, na jakich podstawach opiera odpowiedzi na te zagadnienia, czyli pytania. Tekst „Kamieni na szaniec” nie dostarcza podstaw do domysłów ani tym bardziej wniosków na temat intymnych przeżyć bohaterów książki. Dlaczego nie dostarcza? Bo wprawdzie opisuje autentyczne postaci i zdarzenia, ale nie jest wiernym, protokolarnym zapisem ich słów. A nawet jeśli „Zośka” w swym pamiętniku tak, a nie inaczej odtworzył ostatnie chwile Janka, to trzeba przyjąć poprawkę: nie spisywał ich w chwili ich ostatniej rozmowy, lecz odtwarzał ją z pamięci, która często w momentach wzruszenia, żalu i napięcia nerwowego podsuwa określenia pełne egzaltacji i obrazy przejaskrawione. I jeszcze jedna poprawka wydaje się wskazana: słowa i gesty człowieka będącego w szoku na skutek tortur, odniesionych ran i przeżytej akcji odbicia, zapewne znajdującego się pod wpływem morfiny uśmierzającej ból nie są właściwym materiałem do analizy i egzegezy. Konający nieraz albo usiłują uciec ze swego postania, uciec przed śmiercią, albo proszą, żeby ich potrzymano za rękę czy objąć – może pragną, aby w ten sposób zatrzymać ich na tym świecie. Nie są to – jak sądzę – gesty erotyczne ani zachowania homoseksualne.

Warszawa, 18 kwietnia 2013 r.

prof. Jerzy Pelc
(r. matury 1942)

http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,13663805,Kamienie_na_szaniec_czyli_mit_domaga_sie_analzy.html

Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego w latach 30-tych

Dr Elżbieta Janicka pisze (zob. „Kamienie na szaniec”, czyli mit domaga się analizy, strona internetowa Gazety Wyborczej), że w Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego w Warszawie w latach 30-tych dominował wpływ ONRu, bójki w klasach i przemoc na tle antysemickim były na porządku dziennym, “czyszczono” szkołę i drużynę harcerską z osób pochodzenia żydowskiego, nauczyciele pochodzenia żydowskiego opuszczali szkołę.

Niestety dr Janicka nie ujawnia źródeł tych informacji, nie podaje też konkretnych przykładów incydentów, które świadczyłyby o wiarygodności jej poglądów na szkołę Batorego w latach 30-tych.

Należę do coraz mniej licznego grona uczniów, którzy do Batorego uczęszczali przed II wojną, w latach 1929–1937 (zawsze klasa A) i tam zdawali maturę. Przez osiem lat za-uważylbym chyba wydarzenia, o których pisze dr Janicka. Nie dominował ONR, nie było bójek w klasach, nie było przemocy na tle antysemickim. Jednym z moich bliższych kolegów był Żyd, Józef Frenkiel. Starszy ode mnie o parę lat Józef Handelsman, syn znanego historyka prof. Marcelego Handelsmana, także ukończył Batorego. Ani Frenkiel ani Handelsman nie byli ofiarami szykan ONRu i antysemityzmu.

Nauczyciele pochodzenia żydowskiego nie opuszczali szkoły. Wręcz przeciwnie, w latach 30-tych dołączył do grona nauczycieli Józef Targowski (żydowskiego pochodzenia), uczył historii. Zginął w Powstaniu Warszawskim, był odznaczony Krzyżem Walecznych.

Społeczność Batorego w latach 30-tych nie była zainteresowana antysemityzmem, ideologią ONRu czy innych stronnictw politycznych, natomiast była zaangażowana w poznawanie młodego państwa polskiego. Każdego roku cała szkoła – w zawsze wolne od lekcji czwartki – opracowywała jakiś temat (np. „Polska i morze”), a na koniec roku wynik tych prac był przedstawiany na wystawie. Zwykle organizowano dla całej szkoły wycieczkę związaną z opracowywanym tematem (np. spływ Wisłą do Gdańska i zwiedzanie Gdyni).

Szkoda, że dr Janicka, zamiast publikować nieuzasadnione i fałszywe opinie o szkole Batorego, nie zainteresowała się innowacjami, jakie były wprowadzane w tej szkole w latach 30-tych.

prof. Juliusz Łukasiewicz (r. matury 1937)

28 kwiecień 2013 r. Ottawa, Kanada

W obronie prawdy o „Kamieniach na szaniec”

Elżbieta Janicka z Instytutu Slawistyki PAN w wypowiedzi dla Polskiej Agencji Prasowej podzieliła się swoimi opiniami na temat książki Aleksandra Kamińskiego „Kamienie na szaniec”. Okazją ku temu była 70-ta rocznica Akcji pod Arsenalem.

Stowarzyszenie Szarych Szeregów nie zgadza się z tymi opiniami. Oto nasze stanowisko w tej sprawie.

Pragniemy przypomnieć, że historyk prof. Janusz Tazbir nazwał tę książkę „kamieniem milowym polskiej świadomości narodowej. Obok hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła” i trylogii Henryka Sienkiewicza zaliczył „Kamienie na szaniec” do dwunastu dzieł, które wywarły wpływ na losy naszego państwa i uporczywe dążenie Polaków do niepodległości. Książka ta jest powszechnie uznawana przez krytykę literacką za klasykę, za najlepszą książkę dla młodzieży o tematyce wojennej. Jest ona dziełem niezwykłym, bo opartym na autentycznych wydarzeniach, w którym Aleksander Kamiński udowodnił prawdę o złotej dewizie Szarych Szeregów – braterstwie i służbie. Dlatego nie zgadzamy się ze stwierdzeniem, że „Kamienie na szaniec” to książka mitotwórcza, ignorowany był jej realny kontekst i trzeba się zastanowić, co z jej etosu warto kultywować”. Książka ta powinna nadal być obowiązkową lekturą szkolną.

Dziwi nas także opinia E. Janickiej, że „Rudego” i „Zośkę” łączyło coś więcej niż harcerska przyjaźń. Aleksandra Pezda, „Kamienie na szaniec” i homomiłość. „Gazeta Wyborcza” 5.04.2013. Nie tylko dlatego, że to nieprawda. Obaj są bohaterami, obaj oddali życie za Polskę i to jest ich legitymacja wobec potomnych. Autorka wypowiedzi nie wie czym było w Szarych Szeregach braterstwo i służba. To nie puste słowa, ale zobowiązanie, że gdy nadejdzie taka chwila, trzeba będzie oddać życie za kolegę harcerza i za Polskę. Każdy kto wstępował do Szarych Szeregów przysięgał: „i nie cofnę się przed ofiarą życia”.

Ci wszyscy, którzy zaatakowali konwój niemiecki pod Arsenalem, uwolnili „Rudego” i 24 innych więźniów byli gotowi na śmierć. Nie dlatego, że to grupa straceńców, oni żyli pełnią życia, mieli swoje marzenia, i plany na przyszłość, studiowali na tajnych uczelniach, kochali i byli kochani. Ale takie były realia okupacji i walki o Polskę. Za uwolnienie „Rudego” zapłacili życiem Alek Dawidowski, Tadeusz Krzyżewicz i Hubert Lenk. Dzisiaj kiedy w odczuciu społecznym przyjaźń potaniała niektórym trudno zrozumieć, że dla harcerzy Szarych Szeregów braterstwo i służba to prawda.

Dlatego A Kamiński pisząc książkę nie wspominał w niej o powstaniu w getcie? Książka dotyczyła Akcji pod Arsenalem. A więc był to wymóg konstrukcji literackiej. A ponadto powstanie w getcie to dramat ogólnoludzki. Stworzenie dzieła na ten temat to wielkie wyzwanie literackie, a nie fragment książki. Chcąc taką książkę napisać trzeba było być wewnątrz dramatu. a Kamiński nie był. Nie zgadzamy się także z zarzutami, że harcerze Szarych Szeregów to antysemita. W szeregach «Szarych Szeregów» byli również harcerze pochodzenia żydowskiego i tu warto przytoczyć sławne nazwisko Krzysztofa Kamila Baczyńskiego “żołnierza harcerskiego Batalionu.Zośka”, a później *Parasola*, wybitnego poety, poległego w Powstaniu Warszawskim, który również miał korzenie żydowskie i cieszył się wielką sympatią w Szarych Szeregach.

Historia minionych 70-ciu lat od Akcji pod Arsenalem udowodniła aktualność treści moralnych i obywatelskich zawartych w *Kamieniach na szaniec*, które stały się testamentem Szarych Szeregów. Aleksander Kamiński dokonał w tej książce rzeczy niezwyklej – ocalił dla przyszłych pokoleń wbrew propagandzie PRL, świat wartości uniwersalnych jak przyjaźń, wierność i miłość do ojczyzny, które określały działalność Szarych Szeregów. Prawda o *Kamieniach na szaniec* i jej bohaterach "Zośce" i "Rudym" jest wiecznie żywa i nie trzeba jej poprawiać.

Stowarzyszenie Szarych Szeregów

Warszawa dnia 8 kwietnia 2013 r.

Z życia szkoły

MATURZYŚCI W ROKU SZKOLNYM 2012/2013

Klasa 3 A

wych. Olimpia Kijewska

Artyszak Damian
Błaszczuk Łukasz
Celiński Marek
Copeland Nikolas
Czaplicka Maria
Deptuła Adam
Dybkowska Marta
Fido Mikołaj
Grekowicz Nikita
Jaczkowska Joanna
Kuczyński Krzysztof
Majkowski Krzysztof
Marcinkowski Radosław
Marzec Andrzej

Mińkowski Rafał
Paluch Kinga
Parafianowicz Adam
Ptański Grzegorz
Sarnecki Jan
Smolińska Magdalena
Szcypior Damian
Tomasik Karolina
Wierciński Piotr
Wrzosek Tomasz
Zasadziński Konrad
Zastawny Marta
Zawadzka Zuzanna
Zawadzki Arkadiusz
Zowczak Jakub

Klasa 3 B

wych. Krystyna Zapędowska

Aftyka Magdalena
Baranowska Małgorzata
Bartnik Anna
Bobińska Patrycja
Casciarri Stefano
Cienszkowska Katarzyna
Czaja Julia
Czajka Alicja
Gietka Małgorzata
Grochowska Emilia
Kępa Izabela
Król Rafał
Ludwiniak Kamil
Mater Jan
Michalak Piotr

Okrój Jakub
Pieszczek Tomasz
Pleban Kamila
Pycek Monika
Rajewska Joanna
Rajpert Magdalena
Ročko Anna
Rycerz Filip
Szymański Adam
Uliński Robert
Wilk Wiktoria
Witkowska Alicja
Włodarczyk Aleksander
Ziótkowski Maciej
Żak Zuzanna
Żułnowska Dorota

Klasa 3 C

wych. Agata Lesińska-Domagala

Barnat Natalia
Brygoła Monika
Czerwiński Michał
Dusińska Weronika
Gacyk Maria
Górniak Radosław
Grzebalska Alicja
Janicka Marta
Joński Bartłomiej
Kicińska Anna
Kielak Kamil
Kowalczyk Michał
Kownacka Monika
Kraś Stanisław
Kurczab Michał

Lorek Katarzyna
Łagowska Aleksandra
Maćkowiak Adam
Mainardi Maria
Markowska Natalia
Myszka Mateusz
Misiurewicz Marcin
Oleszak Michał
Popiołek Marta
Rubio-Bizcaino Dariusz
Stawińska Aleksandra
Smolik Adriann
Stanoch Adrianna
Szuchnik Anna
Urbańska Anna
Wituszyński Witold

Klasa 3 D**wych. Krzysztof Ściechowski**

Borkowski Marek
Chmura Rafał
Czaplicka Ewelina
Dębek Bartosz
Dominiczak Elżbieta
Donica Michał
Gugnacka Magdalena
Janiak Grzegorz
Kaliszewska Anna
Kotakowski Michał
Kubajek Jakub
Kurek Monika
Liszewska Bogumiła

Majak Karina
Markiewicz Emilia
Mikułska Małgorzata
Mikułowski Rafał
Nowak Paulina
Nowowiejski Michał
Rosiński Rafał
Sałyga Monika
Sętorek Michał
Szafrńska Melania
Szum Jędrzej
Topczewska Natalia
Wiszniowski Janusz
Witczyńska Katarzyna
Włodawiec Anna

Klasa 3 E**wych. Aleksandra Podlewska-Szmidt**

Adamczyk Daniel
Bartoś Piotr
Celiński Olgierd
Czołnik Anna
Dobosz Mateusz
Dubiszewska Zuzanna
Engeset Martyna
Gajewska Emilia
Gerlach Natasza
Grąbczewska Karolina
Groszyk Mateusz
Jegliński Filip
Kapłon Maksym
Klimek Katarzyna
Kończak Adrianna

Kopeć Karolina
Kosmowski Michał
Krakowiak Katarzyna
Kumor Stefania
Lewandowska Iwona
Maciążek Michał
Peszowska Anna
Pieronkiewicz Monika
Piórecka Katarzyna
Pyrzyna Maja
Rutynowska Eliza
Rydel Konrad
Rydzińska Weronika
Strykowska Marta
Szajek Patrycja
Truszczyński Michał

Klasa 3 IB**wych. Ewa Dąbrowska**

Anyszewski Adam
Bargiełowska-Johnsen Antonina
Białas Anna
Bieniewska Julia
Domaradzki Jakub
Gasik Marta
Goworek Magdalena
Hollanek Tomasz
Jagielski Stanisław
Jaśkiewicz Anna
Łasica Aleksandra
Łaszcz Alina
Marconi Aleksandra
Milewicz Aleksandra
Olszewska Katarzyna
Orłowska Eunika
Osłowska Magdalena
Partyga Karolina
Sieńko Anna
Skoneczny Aleksandra
Styk Stanisław

Śledziwski Kamil
Widłaszevska Agnieszka
Wojnar Aleksandra
Woźniak Kacper

Laureaci i finaliści konkursów i olimpiad w roku szkolnym 2012/2013

Gimnazjum

Laureaci kuratoryjnego konkursu biologicznego

- Karolina Kwiatkowska, Mateusz Chwiejczak, Zofia Potocka, Anna Lewandowska, Magdalena Żubka

Finaliści kuratoryjnego konkursu chemicznego

- Miłosz Augustyniak, Karolina Sadowska

Laureaci kuratoryjnego konkursu chemicznego

- Michał Sieniawski, Julia Skulimowska

Laureat kuratoryjnego konkursu fizycznego

- Radost Waszkiewicz

Laureaci kuratoryjnego konkursu geograficznego

- Melisa Gúl, Anna Lewandowska, Michał Maciążek, Karolina Marrodan-Wiech, Nina Ledwoch, Karolina Sadowska, Marta Wolińska

Finalistka kuratoryjnego konkursu geograficznego

- Katarzyna Ingielewicz

Laureaci kuratoryjnego konkursu historycznego

- Conrad Gołembowski, Joanna Magrel, Michał Szewczyk

Laureatka kuratoryjnego konkursu języka angielskiego

- Lublana Szrom

Finaliści kuratoryjnego konkursu języka angielskiego

- Michał Bartuzi, Maciej Bykowski, Mateusz Chwiejczak, Paweł Downarowicz, Erik Asena, Melisa Gúl, Maria Jeczeń, Konstanty Jeleński, Beata Mazurek, Paweł Połujański, Sebastian Popiołek-Szkutnik, Daria Przybylska, Shu Yuhan, Aleksandra Skalska, Julia Skulimowska, Marta Wolińska

Laureatka kuratoryjnego konkursu języka niemieckiego

- Maja Leszek

Laureat kuratoryjnego konkursu języka polskiego

- Miłosz Augustyniak

Finalistki kuratoryjnego konkursu języka polskiego

- Julia Lange, Karolina Sadowska, Rita Waczkowska

Laureatka kuratoryjnego konkursu języka polskiego

- Agata Zdanowicz

Laureat kuratoryjnego konkursu matematycznego

- Radost Waszkiewicz

Finalistki olimpiady języka angielskiego dla gimnazjum

- Nina Ledwoch, Marta Wolińska, Julia Michalska, Maja Leszek, Zuzanna Śniecińska

Laureaci olimpiady matematycznej dla gimnazjum

- Radost Waszkiewicz, Jakub Bartmiński

Finalistka interdyscyplinarnego konkursu filozoficznego „W drodze ku mądrości”

- Nina Ledwoch

Liceum

Finalistka olimpiady języka angielskiego – Agata Nawrot

Laureatki olimpiady języka angielskiego – Magdalena Tchorek-Bentall, Eliza Rutynowska

Laureat olimpiady biologicznej – Kamil Ludwiniak

Finalista olimpiady biologicznej – Robert Uliński
Finalista olimpiady chemicznej – Dominik Madej
Laureat olimpiady chemicznej – Michał Dąbrówka
Laureatka olimpiady filozoficznej – Anna Peszkowska
Laureatka olimpiady języka francuskiego – Magdalena Defoux
Finalistka olimpiady języka francuskiego – Anne Robert
Finaliści olimpiady geograficznej – Adam Maćkowiak, Dariusz Rubio Bizcaino, Witold Wituszyński, Olga Grochowska, Klaudia Końska, Mateusz Sochaj
Finalista olimpiady wiedzy ekonomicznej – Adam Maćkowiak
Finalista olimpiady historycznej – Mateusz Dobosz
Laureaci olimpiady historycznej – Jakub Biegański, Aleksandra Żytko, Konrad Rydel
Laureatka olimpiady języka polskiego – Aleksandra Żytko

Nagrodzeni maturzyści roku 2013

Decyzją Kapituły Nagród, w składzie: Dyrekcja Szkoły, wychowawcy klas maturalnych, przedstawiciel Rady Rodziców oraz przedstawiciel Stowarzyszenia Wychowanków, przyznano nagrody wyróżniającym się maturzystom.

Nagrodę im. Ryszarda Pomirowskiego fundowaną przez Stowarzyszenie Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. S. Batorego otrzymał

- **Kamil Ludwiniak** za wybitne osiągnięcia w nauce
- Nagrodę Juliusza Łukaszewicza (r. mat. 1937) otrzymał
- **Damian Artyszak** za wybitne osiągnięcia w naukach ścisłych
- Nagrodę Ewy i Waldemara Dębińskich otrzymał
- **Robert Uliński** za szczególne osiągnięcia w naukach biologicznych (finalista olimpiady biologicznej i chemicznej)
- Nagrodę im. Wandy Olszewskiej otrzymała
- **Anna Jaśkiewicz** – laureatka olimpiady języka francuskiego, najlepsza romanistka

Nagrodę Dyrektora Szkoły otrzymali

- **Eliza Rutynowska**
- **Rafał Chmura**
- **Witold Wituszyński**
- **Konrad Rydel**
- **Anna Peszkowska**
- **Adam Maćkowiak**
- **Michał Oleszak**
- **Jakub Zowczak**

Nagrodę Specjalną Rady Rodziców otrzymał

- **Tomasz Hollanek** – za całokształt działalności na rzecz szkoły

Wyróżnieni zostali również finaliści olimpiad

- **Mateusz Dobosz**
- **Dariusz Rubio-Bizcaino**
- **Adrianna Stanoch**

*

W tym roku po raz pierwszy przyznano nagrodę "Pro Publico Bono", ufundowaną przez jednego z Wychowanków. Otrzymał ją Kolega Jan Przybyłowicz, nagrodę wraz z listem gratulacyjnym (poniżej) wręczył Prezes Stowarzyszenia kol. Krzysztof Fiolek.

Drogi Kolego!

W minionym roku dokonałeś rzeczy wielkich i wspaniałych: pomagałeś potrzebującym bez korzyści dla siebie oraz skutecznie motywowałeś innych, by dołączyli do tego dzieła. Tym samym budowałeś małą społeczność ludzi czyniących dobro.

Dodatkowo głównie dzięki Twoim działaniom społeczność Batoraków otrzymała nową możliwość manifestowania swojej osobowości w postaci praktycznych i dumnych Bluz Batorego.

Uznając powyższe zasługi na polu działalności Pro Publico Bono – dla innych, potrzebujących, w sposób bezinteresowny, a ponadto za działania na rzecz lokalnej społeczności, do których potrafiłeś zaangażować wiele koleżanek i kolegów, Stowarzyszenie Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. S. Batorego w Warszawie przyznaje Ci w roku 2013 nagrodę

Pro Publico Bono

Niech ta nagroda będzie wyrazem uznania za Twoje dotychczasowe dokonania i równocześnie zachętą byś również w przyszłości szedł przez życie czyniąc dobro wokół siebie.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Dnia 28 stycznia 2013 r. zmarł nasz Kolega,
Absolwent Liceum im. Stefana Batorego w Warszawie (r. mat. 1940).
Aktywny członek Zarządu Stowarzyszenia, przez wiele lat zajmował się księgowością Stowarzyszenia



Andrzej Korycki

Weteran walk o niepodległość, żołnierz Armii Krajowej, więzień Pawiaka,
uczestnik Powstania Warszawskiego. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim, Orderem Odrodzenia Polski,
Złotym Krzyżem Zasługi oraz wieloma innymi odznaczeniami państwowymi za krzewienie
kultury fizycznej i sportu. Długoletni dyrektor techniczny Polsportu,
Wytwórni Sprzętu Sportowego w Warszawie i w Górze Kalwarii

Żegnamy Cię Andrzeju

Dnia 11 kwietnia 2013 r.
nasz Kolega (r. matury 1942)



prof. zw. dr Adam Galos

pracownik naukowy Uniwersytetu Wrocławskiego od 1946 r., wieloletni dyrektor
Instytutu Historycznego i kierownik Zakładu Historii Polski i Powszechnej XIX i XX wieku,
wybitny historyk i znawca problematyki dziejów Polski oraz Niemiec w XIX i XX w. Służył w AK.
Członek jawnej i tajnej Solidarności. Odznaczony m.in. Krzyżem Oficerskim
i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Żegnamy Kolegę

Dnia 4 czerwca 2013 r. zmarł nasz Kolega,
Absolwent Liceum im. Stefana Batorego w Warszawie (r. mat. 1949)



Lucjan Szotański

Jeden z najwybitniejszych spikerów i lektorów w historii mediów w Polsce.

Karierę swą rozpoczął w rozgłośni warszawskiej Polskiego Radia.

Człowiek o wielkiej kulturze i pięknym rozpoznawalnym głosie, traktujący swój zawód z ogromnym oddaniem i pasją.

Wielokrotnie czytał po mistrzowsku Apel Poległych na zjazdach wychowanków naszej Szkoły.

Żegnamy Cię Lucjanie

Dnia 26 sierpnia 2013 r. zmarł nasz Kolega,
Absolwent Liceum im. Stefana Batorego w Warszawie (r. mat. 1944).
Aktywny członek naszego Stowarzyszenia.



Marek Getter

Wieloletni pracownik Zakładu Bibliografii Instytutu Historii PAN w Warszawie, z
nawca historii II wojny światowej, niezrównany gawędziarz i obserwator życia społecznego.
Autor wielu biogramów w Polskim Słowniku Biograficznym.

Żegnamy Cię Marku

Dnia 2 października 2013 r. zmarł nasz Kolega,
Absolwent Liceum im. Stefana Batorego w Warszawie (r. mat. 1952).



Zbigniew Tadeusz Sztabert

Absolwent Wydziału Mechanicznego Energetyki i Lotnictwa Politechniki Warszawskiej,
wieloletni pracownik "Mostostalu" w Płocku i Instytutu Chemii Przemysłowej w Warszawie,
współtwórca wielu wynalazków i patentów

Żegnamy Cię Zbigniewie

Dnia 18 października 2013 r. w wieku 83 lat zmarł w Rockville, MD, USA
nasz Kolega,



Janusz Zygmunt Beer

Zwany Jaśkiem, a przez przyjaciół Jasiobeerem, naukę w Batorym rozpoczął zaraz po wojnie,
a zakończył maturą w 1948 r. Studiował chemię początkowo na PW, a następnie na Uniwersytecie
Warszawskim, gdzie doktoryzował się w 1962 r. Przez szereg lat pracował w Instytucie
Badań Jądrowych, gdzie się habilitował, a od roku 1976 – w USA, w instytucie US Food and Drug
Administration, z którym był związany przez 35 lat – do końca swych dni.

Jaśiek był wysokiej klasy uczonym, radiobiologiem badającym skutki promieniowania
rentgenowskiego na funkcjonowanie komórek ludzkich. Był autorem wielu publikacji naukowych,

a Jego osiągnięcia badawcze były wielokrotnie wyróżniane np. w r. 1982 medalem
im. Marii Skłodowskiej-Curie. Pracując w Stanach utrzymywał ścisły kontakt z macierzystym
instytutem i współpracę wyrażającą się m.in, zaopatrywania polskich kolegów
w niedostępne w kraju materiały do badań.

Jaśiek pozostawił Rodzinę, żonę, dwoje dzieci i czwórkę wnuków oraz nierozłączną
przez dziesięciolecia grupę przyjaciół. Zawdzięczamy Mu wiele.

Jego rozsądek, pogoda ducha i optymizm, a nade wszystko życzliwość,
gotowość pomocy i wytrwałość w jej niesieniu pozostaną na zawsze
w naszej pamięci

Żegnaj Jasiobeerze

Komunikaty organizacyjne

Koleżanki i Koledzy – Członkowie Stowarzyszenia!

Przypominamy, że składki członkowskie wynoszą:

- od osób pracujących – 40 zł rocznie
- od studentów i emerytów – 20 zł rocznie.

Prosimy o uregulowanie składek – jest to warunkiem otrzymywania *Głosu Batorówków*.

Dyżury Członków Zarządu pełnione są w każdy pierwszy wtorek miesiąca w godz. 18⁰⁰ – 19⁰⁰ w sali 27 w gmachu Szkoły (oprócz ferii i wakacji). Składki można opłacać podczas dyżurów lub na konto: Stowarzyszenie Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego

00-459 Warszawa, ul. Myśliwiecka 6

Nr konta 76 1020 1156 0000 7102 0070 1755

Podczas dyżurów można nabyć monografię Szkoły „*Pochodem idziemy...*” z suplementem, krawaty, apaszki, koszulki oraz inne pamiątki zjazdowe. Można je również nabyć w czytelnicy szkolnej codziennie w godz. 9⁰⁰-14⁰⁰.

Zapraszamy na spotkania koleżeńskie w Szkole:

OPŁATEK – 13 grudnia 2013 r. (piątek) godz. 18⁰⁰

JAJECZKO – 11 kwietnia 2014 r. (piątek) godz. 18⁰⁰

Wszelkie informacje dotyczące Stowarzyszenia znajdziecie na stronie

szkola.www.batory.edu.pl lub informacji udziela

kol. Małgorzata Sobczyk-Makowska tel. 22-851-12-04, **e-mail sobmak@wp.pl**